# ORZEŁ BIAŁY.

**Nr 14 i 15.** PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

## BRUXELLA

DNIA 30 MAJA 1842 R.

Od niejakiego czasu objawił się pewien ruch w téj części Tułactwa, co się Zjednoczeniem nazywa. Gdybyśmy go stopą marszu społeczeństw zachodnich mierzyli, przyznalibyśmy, że nakoniec lepiéj pamięta o swojém pochodzeniu, lecz kiedy na północy, car nieprzyjaciel naszéj Ojczyzny, srodze ją gnębi i w krwi dzieci narodowość polską żywo zatapia, nam niepodobna błahe usiłowania pojedyńcze puścić w porównanie z gwałtownémi postępami tyrana. Rzeczywiście, co jest przedmiotem żalów i zapasów Emigracji — co charakteryzuje jéj polemikę? Ten donosi, że J. B. Ostrowski wyłudził franków 75, z nich użył 25 tylko na przedmiot wskazany, a resztę marnując, szlachetnego dawcę zostawił zadłużonym; — drugi, że J. B. Ostrowski na większą skalę w téj chwili wichrzy i protestacjami przeciw wystąpieniu gminy Londyn, stara się iść w pomoc Towarzystwu Literackiemu i wysłużyć łaskę Mikołaja; — inny, że Białkowski, pierwszy sługus, sprowadza na posiedzenie opoja Dębskiego, ubiera go jak arlekina i w takiéj postawie każe czytać przygotowane mowy przeciw *Młodéj Polsce*, która tylko w choréj wyobraźni *Nowéj Polski* i jéj stronników, jak wiadomo, exystuje — Dębski (*) nie może utrzymać się na nogach, a przecież prezyduje gminie Versailles, na każdy głos ma gotową odpowiedź w kieszeni, karczemnémi wyrazami spotwarza Sekretarza, co się odważył bezniteresownie rzecz przedstawić, i nakoniec wsparty przez redakcją *Plotkarza*, przychylną uchwałę dla J. B. Ostrowskiego zdobywa; — inny, że wśród obrad tejże gminy, ktoś sumienniejszy, obrażony nikczemnością środków używanych przez mniemanych redaktorów *Nowéj Polski*, nakazał im milczenie i dowiodł, iż nie mają prawa oskarżać swych przeciwników o jakikolwiek spisek, *bo sami i wyłącznie sami, są fakcją sprzysiężoną na korzyść J. B. Ostrowskiego — on ją zna, gdyż przez nich samych był tam wciągnięty*; — inny, że wojażer Białkowski znalazłszy gminę Clermont-Ferrand, mniéj dobrze usposobioną dla J. B. Ostrowskiego, był dosyć zuchwały pomyślić, że ją może zakupić i rzeczywiście za pięćdziesiąt franków wyrzuconych w kawiarni zakupił, potrzebne mu wota natychmiast ściągnął — inny znowu śle korrespondencją z Kommissją Korrespondencijną, z któréj jasno widać, że gminy Tours i Angers przeniosły swoje wota z Worcella na Ostrowskiego po naradzie z jego plenipotentem, chociaż A. Odynecki przez nas samych zapytywany, twierdził, że nic podobnego nie miało miejsca; — kto inny nakoniec upewnia, że zbliża się amnestja i rząd francuzki ma ją każdemu po szczególe zaproponować.

Wyznamy, że wiadomości dobrze się zbiegły i ostatnia słusznie je zamknęła. Społeczeństwo co się manifestuje przez brudy i nic więcéj jak przez brudy, niewarte innego losu. Z głębokim żalem rzucamy na papier to twierdzenie, ale jakiejże otuchy dostarczyło nam Tułactwo od kilku miesięcy? Trzéj bez energji i jakiejkolwiek mocy, nieśmieli wyrzec, że J. B. Ostrowski złoczyńca, chwycili się sposobiku, który sami nie wiedzą, gdzie ich zaprowadzi; aż oto gmina Montpellier, wczoraj jeszcze płaska w pochlebstwach, wczoraj w Lelewelu upatrująca Kościuszkę, Wassyngtona, Lafayeta i nie wiemy kogo więcéj, dziś ogłasza go ostatnim z ludzi, siebie i *sprzysiężoną fakcją świeżo odmaskowaną w Versailles*, czołem demokracji, całą massę Tułactwa szlachtą mianuje — Kommissja Korrespondencijna ją popiera, z dziwną głupotą rozprawia o wszechwładztwie, o którém oczywiście najmniejszego nie ma wyobrażenia — sam J. B. Ostrowski spieszy jéj w pomoc — Gmina Clemont-Ferrand, za pięćdziesiąt franków sprzedawszy swoje sumlenie polityczne, pochwala się, że od pracy idzie do pisma, jakby massa Emigracji nie pracą żyła — nieumiejętnie kopijuje *Nową Polskę* i pastwi się nad nieszczęśliwym językiem w sposób, jaki samemu Mikołajowi dobrzeby przypadł do smaku. A co na to zdrowa, sumienna, samodzielna, poważna reprezentacja cierpiącego Narodu Polskiego? Wymieniliśmy korrespondencje partykularne; one trudnią się ocenianiem brudów miejscowych — nad niémi boleją. Lecz ciała zbiorowe, ukonstytuowane, gminy nakoniec czy żyją? w czém i przez co życie swoje objawiły? — Która powiedziała trzem radzącym nad założeniem Komitetu: Ojczyzna srodze cierpi, Car się nad nią pastwi, ostatnie krople krwi z jéj członków wysysa; wy o tém wiecie i sumienie wasze głuche, i nie macie odwagi odepchnąć najprzewrotniejszego człowieka, który za pieniądze znieważywszy co tylko najdroższego narodowi, potém przez zemstę, że mu nie dosyć zapłacono, upomina się o jego wiekową własność — ustawicznie rzuca potwarze i natychmiast się ich wypierając, bezwstydnie urąga zdrowemu rozsądkowi i uczciwości publicznéj — i w obec téj usobionéj zbrodni wy się kryjecie za formuły, idziecie szukać spoczynku, póki ich nie rozwiążą ci, którym one właśnie najmniéj zrozumiane — hańba wam!? — Która szlachetném poruszona oburzeniem, wykrzyknęła: obywatele gmin Montpellier, Clermont-Ferrand, Versailles i ty dostojny naczelniku najhaniebnjejszego spisku, kiedy straciliście wszelkie uczucie godności osobistéj, umiejcież przecie milczeć — zbrodnia tę przynajmniéj ma zaletę, że się kryje w ciemnościach nocy? — Która odezwała się do Komm. Korr.: postawieni na straży wielkiéj idei o *Jedności*, najmizerniéj ją sprofanowaliście i dziś macie odwagę rozprawiać o wszechwładztwie, lecz nieszczęśliwi, nie oszukujcie siebie i innych; cokolwiek wy powiecie, cokolwiek zrobicie, nigdy narodu w narodzie nie stworzycie — wszechwładztwo Emigracji zostanie zawsze względném i o tyle tylko ważném, o ile Naród polski

(*) Czytelnicy *Orła Białego* zapewnie sobie przypomną że jeszcze w roku 1840^m^ N^e^ 13^m^, przestrzegliśmy Emigracją o zarażających ją członkach; w tém ostrzeżeniu między innémi znajdował się tenże sam Dębski o którym mowa powyżej. Nigdyby pióro nasze nie poważyło się wyrażać podobnego sądu, gdyby Dębski nie był znany z brudnego swego postępowania w Bruxelli.

Niechże teraz każdy uczciwy człowiek przekona się, że J. B. Ostrowski uosabia w sobie, co tylko Emigracja posiada najnikczemniejszego.

da mu swoje zatwierdzenie. Otoż wiedzcie, że massa jego w ciężkiej pracy życie swe spędzająca, nie biega po targach i jarmarkach, ziarno z ziemi łzami i potem jej skropionej otrzymane, starannie przechowuje, bo ono jej dziennem pożywieniem — przekupniami się brzydzi — i waszém *uosobieniem* i waszém wszechwładztwem i wami samémi pogardzi! — Która?..... Dużo widzieliśmy paszkwilów i najsromotniejszy z nich *Nową Polskę*, nigdzie poważnego głosu w obronie obrażonej moralności i cnoty. Kilku ledwie zebrało się w Agen, kilku znowu w Londynie, wiele zmarnowali czasu nad rachunkami, mnogie zapisali karty i wreszcie odkryli, że wybor J. B. Ostrowskiego nielegalny. Nie prawda, szanowni badacze, on jest legalny, arcy-legalny; prawie 900 nań wotowało, wszyscy spiskowi i przekupnie dziś się nim chełpią, reszta milczeniem ich zuchwalstwo uprawnia — i wasze liczby przeciw rzeczywistości nic nie dokażą. My im przyznawszy słuszność, nie gotowi jesteśmy szukać bocznych furtek, żeby się niémi nieznacznie wymykali. Publicznie skrzywdzili moralność, niechże wśród dnia, przy pełnem świetle, dokonają pokuty. A jeżeli nieszczęście zechce, że wśród aktu, o który krzyczy znieważona sprawiedliwość, przyjdzie im ktoś błotem rzucić w oczy i ofiaruje amnestją, my się raz jeszcze odezwiemy do oszustów i oszukanych — będziemy się starali po bratersku odwrócić od nich hańbę, czyli raczéj ich od hańby, ale nigdy nie odważymy się utrzymywać, że na tę ostatnią zniewagę Tułactwo polskie nie zasłużyło. — Po dziesięciu latach ciężkiego doświadczenia, w jednastym mogło coś więcéj znaczyć wobec Narodu i u cudzoziemców jakieś poszanowanie wyjednać.

---

*Paryż dnia* 28 *kwietnia* 1842 r.

Szanowny Redaktorze!

Chwil kilka upłynęło, jak nie pisałem do ciebie — przy dzisiejszym zamęcie, tyle jest wiadomości a tak rozmaitych, że zmuszają mnie abym wziął pióro do ręki, i przez pośrednictwo twego dziennika zrobił je wiadomémi powszechności Emigracijnéj.

Naprzód co do pism ostatnich gminy Londyn i odpowiedzi na nię J. B. Ostrowskiego czyli *Nowéj Polski*. Jakie gdzie zrobiły wrażenie, nie jestem świadomy — te które w naszym zakładzie się objawiają, poznasz z ciągu méj korrespondencji. Trzy były pisma pod tytułem: J. B. O. Dodatek nadzwyczajny. J. B. O. i jego Przekonania i ostatnie, Rocznica Rewolucji Listopadowéj w Londynie J. B. O. Pierwsze wywołane zostało dodatkiem do jednego z numerów *Nowéj Polski*, w którym, jakkolwiek J. B. O. wywijal się na wszystkie strony, tłómaczył się pofałszowaniem dat i t. d., przecież przyznał się, że podał wyższy a niżeli należało rachunek, i ten mu zapłacony został. Przypuściwszy więc, że w czasie podawania rachunku, nie wiedział jeszcze jaki będzie wydatek druku broszury — to przecież po jéj wyjściu z drukarni, wiadomość tę posiadał — zatém przewyżkę do kassy natychmiast zwrócić był powinien — lecz on zatrzymał ją w kieszeni i użył na swoje potrzeby. Jak czyn podobny uważać, jak go sam J. B. O. uważa posłuchajmy: « Pieniądze rządowe samowolnie zatrzymywać i marnotrawić, jest czynem który *N. P.* i słusznie i koniecznie nazwała przestępstwem przewidzianém kryminalnémi prawami » i daléj « prawo popełniającym przeniewierstwo, złodziejom, nakazuje powracać niesłusznie przywłaszczony grosz prywatny lub publiczny. Kara następuje porządkiem zwyczajnym i nieubłaganym, galery we Francji a u nas kajdany » (stronica 428 kol. 1). Przytoczywszy wyrok który J. B. O. sam wydał na siebie, swego sądu nie rozwijamy — wstrzymujemy się nawet od rozbierania innych faktów, pismem pierwszém gminy Londyn objętych; zapytamy jednakże coby to był z J. B. O. za członek Komitetu? *Czy nie kassier czasami?*

Drugą z kolei, jest owa sławna dwutwarzowa broszura — długo nań oczekiwaliśmy zapowiedzianéj odpowiedzi, drugim prawdziwie *nadzwyczajnym* dodatkiem do *Nowéj Polski*, w którym *pod słowem honoru* J. B. O. zaprzeczył wszystkiemu w ogólności i w szczególności. Z jakiémże zadziwieniem w saméj odpowiedzi, zobaczyliśmy przyznanie się do autorstwa w broszurze dwulicowéj ogłoszonych artykułów! Przedewszystkiem zapytamy *jak J. B. O. honor rozumie?* Następnie przechodząc do szczegółowego rozbioru saméj odpowiedzi, musiemy oświadczyć, że z niéj dowiedzieliśmy się wcale nowych rzeczy — takich, o jakich czteréj wydający broszurę ani pomyśléli: naprzykład « od chwili kiedy J. B. O. 1838 r. Krasińskiemu doradzał katolicyzm szanować, powstał między nimi spór żywy i coraz obszerniejszy, Krasiński wszystko wykręcał ku wyniesieniu protestantyzmu przez wzgląd użyteczności » — mówił albowiem gdybym przemawiał za katolicyzmem nie miałbym ani grosza.... J. B. O. rozumował przeciwnie, mimo to jednak że rozumował przeciwnie, przecież zaraz powiada daléj « Rzecz dziwna, Walerjan Krasiński sam prosil J. B. O. o napisanie mocnéj recenzji i przykro prawdziwie przykro » powiedzieć, znowu przez względy użyteczności. Jako ofiara protestantyzmu, jako odrzucony przez katolickie pisma będę miał więcéj wsparcia mówił Krasiński sprzymierzeniec czterech. J. B. O. po odczytaniu angielskiéj rekapitulacji, gdzie W. Krasiński złożył swoje własne pomysły najfatalniejsze katolicyzmowi i Polsce, najprzyjaźniejsze protestantyzmowi, zezwolił na napisanie recenzji « *przez względy użyteczności chociaż rozumowanie było przeciwne* » Kra. otrzymał co chciał. Z tego wszystkiego pokazuje się że dzieło reformy — przedmowa, recenzja nawet, pozostały « przez względy użyteczności. » Gdzież niskość charakteru J. B. O. lepiéj odmalowana? czyż można było posuwać do tego stopnia? pokazywać że za pieniądze wszystko zrobi — Ojczyznę sprzeda jeżeli mu zapłacą — i jeszcze bezczelny, w obronie swojéj publicznie z tém występuje; w obronie w któréj na wyrazach « ogłaszałże, nie ogłaszał » jezdzi jak na son cheval de bataille. Do czegoż dawał Krasińskiemu swoją przedmowę? Czy nie do ogłoszenia? Nie ufny jednak czy jemu Emigra. uwierzy, że przedmowy nie dawał do ogłoszenia mówi: « Gdyby czteréj mieli cokolwiek rozumu, gdyby mieli usposobienie i zdolności pojmowania sporu między katolicyzmem i protestantyzmem, gdyby byli zdolnémi rozumieć szczególniéj zakończenie przedmowy — byliby poznali że między twierdzeniami przedmowy i twierdzeniami recenzji nie ma sprzeczności, nie ma różnicy » a cokolwiek niżéj « Między rozumowaniami przedmowy i recenzji rozważanemi spokojnie i wyżéj nie ma nawet sprzeczności. Sporność mogłyby znaleść powierzchowne umysły. » Czy on głupi? czy Emigracją za pozbawioną rozumu uważa? Dowodzić że *za* i *przeciw* są to dwa jednoznaczące wyrazy? Zakres listu nie pozwala nam przytaczać ustępów najsprzeczniejszych z sobą, ale wzywamy czytelników naszych aby dwulicową broszurę raz jeszcze wzięli do ręki i przejrzeli z uwagą naznaczone w odsyłaczach (a), (b), (c), (d), (e), (f), (g), (h), (i), miejsca; a przekonają się że J. B. O. chciał dowieść że *za* i *przeciw* są to dwa jednoznaczące wyrazy. Otoż to człowiek polityczny który kiedyś pomyślał: « Aktorom wolno przemieniać suknie, naśladować najsprzeczniejsze charaktery. To jest ich sztuka, ich pięknosć, ich stan. Trzeba im być królami, czasem ar-

» lekinami. To nie wynosi ich, nie poniża, nie odej-
» muje godności. Ale człowiekowi, dziennikowi mie-
» niącemu siebie politycznym, nie jest dozwolona moc
» przemiany, przejmowania najsprzeczniejszych dą-
» żeń — najniezgodniejszych zasad. Działanie praw-
» dziwie polityczne — koniecznie jedno i loiczne być
» musi » (str. 604 kol. 1). Dziś czy tak postępuje? Utrzymuje dalej, że wyobrażenia religijne, to nie polityczne, że ich zmiana nie pociąga za sobą zmiany postępowania politycznego — my zupełnie inaczéj sądzimy. Jest coś w urządzeniu narodów wyższego, szlachetniejszego — duchowego; na czem moralność — niezbędna podstawa bytu narodu — się opiera — têm jest religja. Dążenia dzisiejszych religji są zbyt różne, często najsprzeczniesze z sobą — inną ma missją katolicyzm, inną protestantyzm, zupełnie różną od dwóch pierwszych odszczepieństwo Moskwy — a zatém religje będą wywierały wielki wpływ na politykę narodów, i o to przyczyna że każde państwo, każdy naród, tę lub ową religję za panującą u siebie przyjmuje i głównie podług zasad przyjętej się kieruje — to jest bardzo naturalném — koniecznêm.

J. B. O. w obronie swojéj powiada że w symbola tylko historicznie wierzy — to wiara nowego rodzaju, jéj nauka uformułowana w Przedmowie i Recenzji — przy têm obiecuje jakieś nowe objawienie. Obejdziemy się — od niego już są wszystkie albo znane, albo łatwe do przewidzenia. W obronie także porównywa się z Zamojskim, Sapiechą, Chodkiewiczem starostą Żmudzkim i mnogiemi najświetniejszémi imionami Polski. Cóż z tąd za korzyść dla niego? Nie porównalże się Białkowski jego przyjaciel i współredaktor z Arrago?

Silnie rozburzona przeciwko J. B. O. opinja dwutwarzową broszurą, już zdawała się uciszać — zimniéj sądzono przeszłe wypadki i utrzymywano że samemu ogółowi wyborców należałoby coś wyrzec w kwestji swego reprezentanta w Komitecie — gdy ukazało się ostatnie pismo przez dwie połączone gminy w Londynie wydane. Odkryło ono niski charakter tworców zamięszania i zniszczenia obchodu najdroższéj naszéj pamiątki. Dla dogodzenia osobistéj zemście, posuwać się tak daleko nie należało — jakto stawać się donosicielem? że ci którzy obchód myślą robić, są towarzystwém przez rząd miejscowy potępionêm? siać plotki? donosząc że kiedyś miano nazywać « baranami » tych, których proszono na mównicę w czasie obchodu? To za wiele. Nikczemność i zemsta prawdziwie osobista bez granic. Mimowolnie znowu zapytamy, coby to był za członek Komitetu? czy *niewydawca* jego czynności? nie *roznosiciel* plotek? nie *niszczyciel* jego działań? — Mamy przed oczyma pismo « Jedenasta Rocznica Polskiej Rewolucji — Londyn 29 listo. 1841 r., widocznie pióra J. B. O., które jest odpowiedzią jego na pismo gminy Londyn i Wyznawców. Czemuż o listach pisanych przez niego i Zienkiewicza jego przyjaciela do pana Keane ani słowa? a wszakże to listy rzecz główna? one główną przyczyną zerwania obchodu — one zmusiły gminy do odwołania obchodu — czemuż się z nich nie tłómaczą? Na intrygę któréj sami byli jedynymi podżegaczami powiadają: « Kommissja gminy zniweczyła swój obrządek, od-
» wołała — spełniono zgorszenie, przeszkodzono wa-
» szemu polskiemu zamiarowi, święto narodowe wy-
« stawiono na pośmiewisko » i prawda że urągano się świętu tak wielkiemu. Lecz kto się to urągał? J. B. O. i Zienkiewicz niby ksiądz katolicki — ich listy tego dowodzą — listy o których przemilczeli w swojéj odpowiedzi. Z przykrością czytaliśmy ten płód J. B. O., w nim więcéj nic nie widzimy, jak tylko dążność nie pochamowaną, do ostatecznego pokłucenia żołnierzy gromadę Grudziąż składających, z całym zakładem Londyn. Co następny wykazuje ustęp « Ogólne
» Zgromadzenie słusznie zasmucone takiém moralnêm
» i politycznêm zepsuciem Polaków Londynu, jest po-
» cieszone kiedy się zwraca ku swoim braciom Port-
» smouth. Mianowane przez niektóre przewrotne u-
» mysły, ludźmi prostémi i mało wyuczonémi, przez
» uchwalenie obchodu który wspólnie ma być wyko-
» konany, spełniliście czyn, który, jako wzór i naśla-
» dowanie przedstawić należy, tym wykształconym i
» tym bardzo wyuczonym. Braterstwo przez tych bar-
» dzo wyuczonych, opowiadane słowami, wy pełnicie
» waszémi czynami. Nasze zgromadzenie przyjmując
» zasady i uczucia, które kierowały zgromadzeniem
» 1841 r., uprasza was abyście nas, chcieli przyjąć do
» waszej pięknéj prawdziwie polskiej i katolickiéj
» społeczności. Pozbawieni przez wichrzycieli rosko-
» szy mienia własnéj uroczystości, naszym duchem
» byliśmy przytomni waszemu obchodowi; wynurza-
» my i podajemy wam te same uczucia, jakieście i wy
» wynurzyli Zgromdzeniu 1840 roku. » Czegoż więcéj potrzeba do pokłucenia braci żołnierzy w Portsmouth z zakładem w Londynie? Taktyka ta sama co w sławnym jego liście do pana Keane, z którego się nie tłómaczy, a który jedyną przyczyną zawichrzenia. Wszędzie plotki, sianie niezgody, nikczemne burzenie jednych przeciw drugim — jednych przedstawia jako « Pułkowników, Kapitanów, Szlachciców, Hrabiów, » aby tym sposobem oburzyć drugich, powiadając im « Wy obywatele dla nich motłochem jesteście.
» Jaka potrzebna nauka ludowi, aby zewnętrznie na-
» wróconym swoim ciemiężcom nie wierzył — wy-
» wieszonoby knut nad wami. » Czyż to takie zasady każe rozprzestrzeniać akt Zjednoczenia? czy wreszcie aby cień prawdy w przytoczonych zdaniach istnieje? A wszakże gmina Wyznawców prawie cała złożona jest z żołnierzy a i gmina Londyn podobno nie małą ich liczbę obejmuje — to jest okropne postępowanie do zupełnego rozbicia prowadzące. Jakiś dziwny fatalizm, gdzie tylko się wmięsza J. B. O. wszędzie wszystko zburzone — dla niego nie ma świętości którąby uszanował — wszystko, nie idące ślepo za jego wolą — poniżyć, zniszczyć zdając się być jedynym jego celem. I o to! « duchowa wyższość, wielkość polityczna i moralna » z pretensją do zasiadania w Komitecie. Lecz czegoż się zadziwiamy? Nie powiedziałże na stronnicy 109, kol. 1 półarkusz 28 *N. P.*? « Musimy albowiem wyrąbywać drogę naszym wyobrażeniom, niszczyć mniemania, odsłaniać szanowne imiona, *burzyć co jest.* (a) » Dowiedz się jednak jakie są jego wyobrażenia? zapytaj jakiéj religji — odpowie że to do nikogo nie należy, co się w sumieniu jego dzieje — że jego myśli i uczucia do niego samego należą. Gdzie indziej n. p. na str. 162 kol. 2, powie ci « Prawda będzie celem, a miłość wynale-
» zienia téj prawdy, jedynym uczciwym orężem » ale

---

(a) Aby najdokładniéj wykonać co kiedyś napisał, widziemy że w *Nowéj Polsce* wszystko zburzone, przewrócone — sam styl nawet, smak wyrażeń zaniechany; u niéj piękność stylu polemicznego zależy na têm aby co trzeci wyraz przytoczyć które z następujących wyrażeń, « najpiekielniejsze namiętności, najszaleńsze uniesienia, najpotworniejsze nienawiści, najbrudniejsze nikczemności, najpospolitsza najwyuzdańsza niepoczciwość, nieprawość, najprzewrotniejsze oszustwo, piekielne nadużycie, szatańska zbrodnia, podłość, fałsz, kłamstwo, głupota, szatanizm chytrości. » Ateiści, nieucy, próżniacy, pasibrzuchy, spodleni, szpiegi, złodzieje, zdrajcy, nikczemni, szaleni, oszuści, szkalownicy, bluźniercy, krzywoprzysięscy, potwarcy, piekielnicy, i t. p. — Kopczyński zgrobu powstały, dziesięć razy by umarł zastawszy taką polską literaturę.

to są tylko wyrazy, pokażcie gdzie je J. B. O. w czynie zastosował? Wyrzuca gminie Londyn że nie chciała w kraju protestanckim robić czysto katolickiego obchodu — on go więc zburzył — gdyby była urządziła katolicki, w ówczas porwałby się na niego za to, że nie protestancki; i tak ciągle postępowanie dwuznaczne, zawsze jak w Przedmowie i Recenzji. Otoż to moralność J. B. O. nie ustannie wrzeszczącego w *Nowéj Polsce* na niemoralność swoich przeciwników. Powiedzmy więc z *N. P.* « Heroizmu potrzeba, aby po» znać swoje obłąkanie — prawie nieziemskich wysi» leń — aby swoje obłąkanie polepszyć, wykorzenić, » str. 80 kol. 2. » Tu nie wstrzymujemy się od oświadczenia głębokiego szacunku dla gminy Londyn i nie możemy dość jéj podziękować za ostatnie czyny które w pośród nas dokonała. Sama *Nowa Polska* opinją naszą z pewnością podziela — bo czyż nie powiedziała na str. 27, « Kto widzi złe i złemu działać nie przeszkadza sam jest zbrodniarzem. »

Po tym rozbiorze pism z obu stron, i kilku uwagach może nie od rzeczy będzie sięgnąć wzrokiem na przeszłość J. B. O. i w krótkości przebiedz jego polityczne życie, a zobaczemy że nigdy nie miał żadnéj stałości, w swoich działaniach — przechodził przez wszystkich co władzę mieli w ręku. W Polsce panegiryki słał Czartoryskiemu, w początkach Emigracji także mu bił czołem — czego dokładne wykazanie stało się trudniejsze bo wzbiorze *N. P.* pierwszego, drugiego, czwartego i piątego numeru brakuje. Nie odbiraliż pokłonów jako osoby pojedyńcze? Dwernicki, Leduchowski, Rożycki, Zwierkowski. Lelewel — jako ciała? Towarzystwo Demokratyczne i Zjednoczenie? Dziś wszystko przez J. B. O. sterane — samo Zjednoczenie nie okrzykiwałże publicznie fakcją? Z czci i wiary kiedyś obrał gromadę Grudziąż — kogoż dziś w Londynie popiera? z kim robi wszelkie zaburzenia? z członkami gromady Grudziąż. Obrońca i gorliwy popieracz, jak powiada, Zjedno. — zapytalibyśmy czemu do niego nie wprowadził dotąd tego ułameczku Emigracji którym kieruje, i który na każde swoje zawołanie posiada? Ale kimżeby dowodził skoro Zjednoczenie podług jego widoków sobą rządzić nie da? Dziś jako indywiduum popiera Rybińskiego, robi go jenialnym człowiekiem i wyłącznie mającym prawo do naczelnego dowództwa. Lecz któż to jest jenerał Rybiński? ostatni naczelny wodz wojska polskiego, wprowadzający 40,000 korpus do Pruss. Położemy tu kilka zapytań, może na nie szanowny popieracz jenerała odpowie. Dla czego jenerał Rybiński poszedł ku granicy pruskiéj zamiast na Litwę? Dla czego pod Modlinem dawał jenerałom i innym oficerom dymissje? Dla czego Wisły nie przeszedł, kiedy przy każdym udawaniu jéj przejścia całe wojsko najwyższy okazywało zapał? Dla czego pod Włocławkiem położył kwestję czy wejść do Pruss, czy się Moskwie poddać? Czy tak pojmuje obowiązki naczelnego wodza jenerał Rybiński? Może się mylimy, ale przewidujemy odpowiedzi *Nowéj Polski* — już je umieszcza — oświadcza bowiem że « zły los podał kierowanie potrzaskanémi rzeczami » — a więc ona sama odejmuje jenerałowi, przy najszumniejszych pochwałach, najpierwszą cnotę żołnierza — energję, przedsiębierstwo w razach niebezpiecznych, słowem siłę twórczą, organizacijną — rzecz konieczną przyszłemu naszemu naczelnikowi wojskowemu. Człowiek co przed 11u laty, mając bataliony piechoty, szwadrony jazdy i baterje dział, nic więcéj nie zrobił jak uciekł za granicę — nie podobna, aby gdy przybyło lat kilkanaście wieku, potrafił je stworzyć z niczego. Dziś nie mamy ani plutonu piechoty — dziś potrzeba więcej a niżeli lada jakiéj zdolności. — Wiemy przytém że jenerał skarżył się; iż go wszystko opuściło począwszy od Romariny — trzeba było iść na Litwę wtenczas Romarino byłby zmuszony do połączenia się — że go opuścił Sejm i władze ciwilne — cóż go to obrania? owszem tém więcéj jest winnym, bo wszystko w nim było z centralizowane — brakowało tylko energji i działania. Dobrze jednak że choć późno wziął się jenerał do zrobienia publicznymi niektórych, dotąd nam nieznanych faktów — do obronienia, jak powiada; honoru wojska; naszém zdaniem honor wojska trzeba było ocalić na niwach Polski — tu, wojsko samo siebie obronić potrafi — ono wytrwało do końca, nie opuściło swoich naczelników, ale naczelnicy opuścili wojsko. *Nowa Polska* mówi « Jene» rał Rybiński posiada wszystkie warunki oceniania » strategicznych poruszeń i samych bitew. My nie je» steśmy zdumieni pięknem i właściwém uważaniem » rewolucji, albowiem w swoim czasie, 1831 r., mie» liśmy sposobność widzenia, jakiemi czystémi i wy» niosłémi uczuciami był kierowrny jenerał Rybiń» ski » — to jest więc szczególne że przy takich zdolnościach i uczuciach jenerał nie umiał nic więcéj zrobić, jak wojsko bić nieprzyjaciela chcące, do Pruss wprowadzić. Naszem zdaniem, naczelnik dobrze rozumiejący swoje położenie, nie tylko byłby wyswobodził Polskę, ale przodkowałby w postępie całéj Europie. Po tak opłakaném doświadczeniu, sądziemy, że Polska nie chciałaby mieć wiary ale przekonanie o zdolnościach swego przyszłego naczelnego wodza. Wiemy także że w przyszłém powstaniu, opinje polityczne wielką będą grały rolę — istotnie dotąd nie wiemy jakich jest jenerał Rybiński — stoi do dziś dnia en réserve — a przecież 11 lat czasu było dosyć do z decydowania się na tę lub owę stronę — jenerał jest za nadto przezorny. W prawdzie *N. P.* głosi, że jenerał jest zasad demokratycznych — ale po czynach dokonanych przez *N. P.* ostatniémi czasy, straciła ona wiarę publiczną i radzibyśmy byli z ust jenerała usłyszeć wyznanie swojéj wiary.

W półarkuszu 47 *N. P.* czytamy « *N. P.* to nie jest J. B. O. » Zadziwiająca i najświeższa wiadomość — ona zmusza nas do ogłoszenia publicznie kompletn całéj redakcji i missji każdego jéj członka — aby kiedyś J. B. O. jeżeli zasiądzie w Komitecie niechciał znowu « przez względy użyteczności » ciskać błotem na członków Komitetu, odkrywać fakta Komitetu i aby nie powiedział że on i *Nowa Polska* są to dwie różne rzeczy.

Przystępujemy teraz do szanownego składu Redakcji.

*I. Redaktorowie piśmienni.*

1° Naczelny *Józefat Bolesław Ostrowski* — obraz i missja zajmowała dotychczas naszą korrespondencją.

*II. Redaktorowie niepiśmienni.*

2° *Malinowski Stanisław* — odkomenderowany do składu Kommissji Korrespondencijnéj. Ponieważ ta persona ma cokolwiek ważniejsze stanowisko, dla tego nieco dłużéj nad nią się zatrzymamy. Aby oznajomić naszych czytelników dokładniéj z tym redaktorem *N P.*, przyjacielem J. B. O., powiemy że to on, będąc w Strasburgu, zakłucił sprawą miejscową całą Emigracją, on w Paryżu zawichrzył do tego stopnia jedną z gmin, że do téj chwili jest rozbitą. Komuż nie wiadomo że w Poitiers w sprawie 19 września najohydniejszą odegrał rolę? poburzył gminę przeciwko Kommissji, opowiadając pokątnie, że członkowie Kommissji fundusze publiczne trwonią; lecz widząc że mu się nie uda przenieść Kommissji do Versailles, jak to ułożył z innym redaktorem *N. P.* Białkowskim, odstąpił członków gminy, popełnił tym sposobem czyn, który mu zjednał na miejscu powszechną pogardę. Oto jest przeszłość, przypatrzmy się teraźniejszości. Jako Sekretarz Kommissji znaglił ją do decyzji przeciw upo-

*Patrz, str.* 59.

ważnieniu trzech — przed powrotem Odyneckiego, o którego przyjeździe wiedział — nie dał jej czekać ustnych objaśnień Odyneckiego i lubo wymógł wcześniejszą decyzją, rozesłanie okólnika wstrzymał dopóki ostatnich numerów *N. P.* nie rozsiano — użyto więc wszystkich środków, aby wpłynąć na wolę Zjednoczonych. Taki rozkaz wyszedł od *N. P.* której Malinowski jest ajentem w Kommissji. Chce utrzymać J. B. O. z którym nikt dziś nie zasiądzie.

3e *Białkowski* — Arago polski, ma missją jeździenia po zakładach i intrygowania ich na rzecz J. B. O. z rozkazu i za pieniądze Malinowskiego, może Kom. Korr. Rapporta o podróżach odbierali podobno Wojewoda Ostrowski, Półkownik Kozłowski i Miłkowski Ludwik, możeby byli łaskawi i więcéj szczegółowo zawiadomili nas o missji Arago polskiego.

4e *Sielecki* — Układający l'ordre du jour nowinoplotek wychodzących z redakcji *N. P.*

5e *Smolikowski Andrzéj* — Odkomenderowany do Polski Malowniczéj.

6e *Rathuld Kazimirz* — O missji tego szanownego redaktora, trzeba zbierać wiadomości z różnych miejsc poczynając od wyspy Jersej, przebiegając wielu krawców i szewców Paryzkich a kończąc a w saméj redakcji. Dopisywaniem się trudni podobno.

7e *Smolikowski Alexander* — Posłanictwem jego roznoszenie *N. P.* jéj korrekta, przytém ma wolność nazywania się « my ».

8e Ostatni *Zienkiewicz* ksiądz — Jako widno redakcja bardzo pobożna, ma w swoim składzie księdza z missją do najbezbożniejszych rzeczy — ponieważ gdy trzeba coś takiego, czego już nawet J. B. O. wstydzi się dokonać, wreszcie, coby sobie miał dokonywać za ubliżenie, tam posyłany bywa ksiądz Zienkiewicz. Dowodem mego twierdzenia jest wyrok gminy Londyn na niego wydany, mocą którego został zawieszony w prawach obywatelskich z ogłoszeniem przed Emigracją za niemoralność.

Dotąd używają przysłowia *omne trinum perfectum*, czy nie wypadałoby go zamienić na *omne octavum perfectum*.

Pozdrowienie i Braterstwo,
X. R. J.

Donoszą z Londynu, że tak zwani, członkowie ogółu Polaków w Londynie, którzy istotnie nie składali go *jak tylko na papierze*, a których *Trzeci-Maj* z trjumfem zapisywał pod swe sztandary, zaczynają przeglądać, bo widzą jak daleko nadużyto ich powolności. Osobliwie ostatni czyn Towarzystwa Literackiego *Przyjaciół* Polski, czyli raczéj kilku zniszczonych ludzi, mieniących się Komitetem Polaków ogółu, otworzył im oczy i pokazał, że mimo ich wiedzy, prowadzono ich pod stopy cara za pośrednictwem króla pruskiego. Czyn ten oburzył znaczną część, i dał im poznać, że tylko wzajemném zespoleniem Emigracji, dobrze reprezentowanéj, podobne nadużycia koniec wziąść muszą. Ta myśl spowodowała ich, do zawiązania się w nową uformowaną w Londynie gminę pod nazwizkiem Westminsterskiéj. Spodziewać się należy, że ten przykład znajdzie naśladowców — bo wszystko co prawość nosi w sercu, nie dozwoli aby dla nędznych widoków, frymarczono sprawą Polski i honorem Emigracji.

Obywatelu Wydawco !

Ponieważ uznałeś za stósowne, drukować objaśnienie, które podał *jeden* — ani wątpimy że twoja sprawiedliwość, uzna także za stósowne, ogłosić objaśnienie podane przez *trzech*.

Ludwik Oborski na stronnicy 46 twojego pisma mówi : « nie podzielałem ohydnego sprawozdania — mówiłem przeciw niemu w komissji — co tenże L. Oborski zatwierdza « słowem honoru ». Słowa honoru zaczepiać nie mamy żadnéj potrzeby, albowiem uważamy, że L. Oborski najzupełniéj stracił pamięć czynów, które opowiedział. My trzéj współpracownicy sprawozdania 1840 — jednozgodnie, najpewniejsi naszéj pamięci i naszego sumienia, oświadczamy publiczności, a przypominamy L. Oborskiemu.

L. Oborski na kommissji, któréj członkiem miał być honor, sprawozdanie rocznicy 1840 najzupełniéj podzielał. Wszystkie czyny objęte sprawozdaniem, jako prawdziwe, dowiedzione i nietykalne uznawał i zatwierdził. Na ów czas żadnéj ohydności nie widział. L. Oborski na Kommissji miał za *złe*, że Gmina Londyn obrządek zewnętrzny odrzuciła — opowiadał nawet dosyć gorszące sceny posiedzeń tejże gminy. Ludwik Oborski przecież nadmienił — i tylko nadmienił, czyliby nie można złagodzić to, co sprawozdanie o gminie Londyn zawiera, jedynie przez wzgląd, ażeby jéj *nie drażnić*. Lecz że L. Oborski sprawozdanie za *ohydne* uważa, za fałszywe, najmniejszéj nie uczynił wzmianki. Lecz po przedstawieniu, że sprawozdanie nie ma zamiaru *drażnić* — że kiedy chodzi o honor narodowy i dobro publiczne, cofać się nie wolno przez wzgląd że ktoś, że winowajca rozdrażniony będzie — po wytłómaczeniu że sprawozdanie, ma jedyny cel szlachetny i braterskie upomnienie gminy Londyn i zwróceniu jéj ku obowiązkom, Ludwik Oborski najłagodniéj zezwolił. *Ohydności* ani wspomniał.

Kiedy sprawozdanie 1840 r., Ludwik Oborski jako ohydne uważać zaczął — przez jakie powody — teraz znieważa tych, których szanował — a szanuje tych, których najsurowiéj i publicznie naganił — czemu dopiero 1842 r., protestacja wychodzi — nie rozbieramy. Jest to drobniejszy ustępik gorszącéj komedji odgrywanéj przez członków gminy Londyn. Na to co téj chwili mniema L. Oborski, o sprawozdaniu 1840 możemy pozostać obojętni i umiarkowani. Lecz L. Oborski może śmiało zawierzyć naszemu sumieniu, naszéj niezawodnéj pamięci — naszemu trzech, jednozgodnemu świadectwu, że na posiedzeniach kommissji, sprawozdania 1840 r. za *ohydne* nie uważał. Jako człowiek honorowy zapewne rozumie — że byłby nie podpisał na kommissji sprowozdania, gdyby był je uważał za *ohydne* i *potwarcze*. Człowiek honoru takiéj zbrodni popełniać nie powinien. Podpisu odmówić należało, była nieograniczona wolność. Lecz naówczas, na kommissji powtarzamy, L. Oborski pokazał zupełnie odmiennego usposobienia. Sprawozdanie rozcznicy 1840 r., mianował pięknem, szlachetném i prawdziwém ; miał sobie za honor że je zrobił i podpisał.

Londyn 1842 r. maja 5 d. J. B. Ostrowski.
14 Bark Terrace X. W O. Zienkiewicz.
Camden Town. Jan Kryński.

Pierwsze dzieło rozerwania i potwarzy dokonane przez J. B. O. w Londynie, zapewnie odnawia się w pamięci niejednego z czytelników naszych. Tam jak gdzie indziéj, mianowicie w *N. P.*, Ostrowski szarżał ludźmi, poniewierał świętami narodowémi, słowem, najniepoczciwiéj, zawsze skryty za złośliwych sługusów i dobrodusznych żołnierzy, którym *menery* oddawna zawrócili głowy mianując ich jedynémi reprezentantami Narodu polskiego. Szło o zerwanie odchodu rewolucji listopadowéj ; Ostrowski kazał wybrać kommissją, sam w niéj zasiadł i znany dobrze publiczności rapport przygotował. Żeby brudny paszkwil znalazł jakąkolwiek wiarę, potrzeba go było podpisać. Imiona głośnych wichrzycieli nie dawały żadnéj gwarancji ; oszczerca współtowarzyszów nie-

szczęścia, wiedziony piekielną żądzą zemsty, nie cofnął się przed ostatecznym gwałtem i nazwisko Ludwika Oborskiego znalazło się jako pieczęć, jako stwierdzenie niegodziwéj roboty. Na widok zbrodni z zimną krwią dokonanéj na cierpiącéj ludzkości, litość kazała nam ochronić użytego za narzędzie człowieka. Ostrowski trjumfował, kolumny *Nowéj Polski* napełniał deklamacjami, a my słusznéj wzgardy nie mogliśmy objawić. To chrześciańskie uczucie utrzymałoby nas w milczeniu do ostatniéj chwili, gdyby sam Ostrowski nie zmusił nas do przykrego wystąpienia. Niedawnémi czasy nieszczęśliwy Oborski miał dosyć siły poznać swoich zabójców i listem, który ogłosiliśmy, zrzekł się uczestnictwa w kłamstwach, — pod *słowem honoru* oświadczył, że im nigdy nie dał swego zezwolewia, a jeżeli podpisał, to jedynie dla tego, że miał nieszczęście prezydować zebraniu, dla którego jeszcze język nasz nazwiska nie posiada. Kto inny byłby spłonął ze wstydu i nakarmił się własną hańbą, ale po Ostrowskim i tego cichego żalu za polityczne zbrodnie, nie można się było spodziewać. Jakoż doszedł nas list noszący na podpisie : *J. B. Ostrowski, Zienkiewicz, Kryński.* Trojca zadaje kłamstwo zeznaniu zrobionemu pod słowem honoru — daléj urąga się z cierpień człowieka, którego wszyscy szanują. Wobec tego zuchwalstwa, trudno nam wstrzymać się w sprawiedliwym żalu i dla tego zapytujemy autorów listu : A gdybyście nawet dowiedli przez wasze protokuła i zawsze gotowych w waszém dobraném gronie świadków, że Oborski niegdyś wam potakiwał i dziś nadużył słowa honoru, czy obraza ludzkości w jego osobie, będzie mniéj ciężką zbrodnią? W naszém przekonaniu nie ma dla was rozgrzeszenia tak długo przynajmniéj, póki publiczność emigracijna zna wartość cnoty i uczciwości.

---

LELEWEL — WORCELL — *Wspólność pojęć — NOWA POLSKA. T. IV. Oddział 4, Półarkusz 47, stron.* 667.

Szanowny Wydawco!

Nie poniżę się odpieraniem potwarzy zawartych w artykule *N. P.* pod tytułem : « *Oświadczenie Joachima Lelewela* » — Kto zdolnym jest najlżejszą przywiązywać wagę do twierdzeń człowieka, który, pomijając nawet wszystkie przez innych dowiedzione mu fałsze, sam z góry obecnym właśnie potwarzom najuroczystsze kłamstwo zadał, nie tylko wzywając mię do podpisywania z nim razem, w towarzystwie dwóch tylko innych przez niego dobranych imion, ogłaszanych po angielsku w latach 1840 i 1841, o sprawie polskiéj oświadczeń, ale przez przyjaciół i wysłanników swoich propagując mój do Komitetu wybór ; kto w tym ostatnim czynie, na który, prócz listu Białkowskiego, mam inne w ręku piśmienne dowody, nie widzi zbrodniczego naigrawania się z dobréj wiary wyborców i ze sprawy czystéj, ten, niech mię wedle słów *Nowéj Polski* osądzi. Ale przezemnie usiłuje Ostrowski szkodzić Lelewelowi, który wyobrażając wolą niezmyśloną ogromnéj emigracijnéj większości, jest dziś Komitetowi koniecznie potrzebnym — Lelewelowi, którego odepchnięcie pozbawiłoby Komitet moralnéj powagi, wszelkiego przez opinją publiczną poparcia, i uczyniłoby go niepodobnym. Winienem więc Lelewelowi, Zjednoczeniu i Polsce nie dać się użyć za powolne narzędzie zbrodniczego zamachu, i powiem śmiało że nie kala Lelewela przyznana przezeń spólność pojęć z Worcellem. W Sejmie byliśmy razem, przeciw wspólnemu walczyliśmy nieprzyjacielowi; a gdy Sejm przestał przedstawiać nadzieję że narzędziem zbawienia Polski być może, *zdradziliśmy* Sejm — razem — lubo niejednocześnie. Ta zdrada była wiernością dla Ludu polskiego, dla Polski. W wydawnictwie « *de la voix du Peuple* » bruxelskiéj, razem obruszyliśmy przeciw sobie gniewy Czartoryskiego, szkalowania *Kroniki*, prześladowanie rządów. To prześladowanie rozdzieliło nasze osoby, może widzenia podrzędnych środków, ale nie główne dążności. Zawiązanie ogółu demokratycznego w Londynie zwróciło następnie ku sobie moje usiłowania, i gdym go opuścił, było to przez wierność tejże demokratycznéj zasadzie. Lecz nie przestałem pracować, mając bezczynność w Emigracji za zbrodnię; a w gminach Londyn i Jersej wzywałem razem z niémi Emigracją do utworzenia demokratycznéj całości. Środek do tego zdawało się w r. 1834 przedstawiać Towarzystwo Demokrat., i do niego wstąpiłem — aby wkrótce, z powodu wierności méj dla wyobrażeń o Emigracijnéj jedności, wraz z gminą Jersej wykreślonym z Towa. zostać. Zdradziłem więc Towa., zdradzające przez uchwałę odrębnego działania, emigracijne posłanictwo swoje wyobrażania przez Emigracją Polski. Podówczas żołnierze Grudziądza wezwali od Jersej pomocy, a między innymi i ja przybyłem im służyć. Wcieliłem moję od dawna zaprzysiężoną zasadę : « dla Ludu przez Lud », i myśl ludową ogłosiłem wraz z spółpracownikami moimi za podstawę polskiéj emigracijnéj jedności. Formą téj myśli były gromady ; i dopóki myśl ta w inną się nie przyoblekła, byłem wierny tej formie. Lecz gdy się okazała zbyt ciasną dla zbierającéj się około zasad ludowych emigracijnéj większości — gdy Zjednoczenie dało dostateczne dowody swych demokratycznych dążeń, a usiłowania moje ku wcieleniu gromad w jedność emigracijną daremnémi się okazały, porzuciłem formę i poszedłem za myślą — wstąpiłem do Zjednoczenia — żadnego z moich przekonań niewyrzekając się, nie przedstawiając ani na chwilę kłaść za podstawę odrodzenia Polski przeobrażenie społeczne, zbudowane na zasadzie ludowego wszechwładztwa, uległego nauce obowiązków przepisanych mu przez Boga. Jak niegdyś członek ogółu londyńskiego, członek gminy Jersejskiéj, członek gromady Grudziądz, tak dziś członek Zjednoczenia powtarzam : « Wszechwładzcą na ziemi » jest Lud, nad którym Bóg jest wyższym wszech- » władzcą na niebie. Boga wszechwładztwo jest jedno, » i jedynie bezwględne, bezwarunkowe, nieograni- » czone, bo zawsze niemylne i dobre; ludzkie wszech- » władztwo uległe jest pełnieniu obowiązków, jest od » niego zależne, stopniowane, jak świętość celów któ- » re mu Bóg do osiągania przeznaczył. Zbliżanie się » ku doskonałości jest celem dla ludzkości, ludzkość » dla narodów, Naród dla indywiduów, które dla Na- » rodu poświęcać się winny, jako dla narzędzia uży- » tego przez Boga do spełnienia przeznaczeń Ludzko- » ści, i przezeń kruszonego skoro przestaje posłan- » nictwo swe dobrowolnie pełnić. Polska posłanni- » ctwo ma wielkie, przeważne, dla Ludzkości » potrzebne; Polska pełnić je chce, i do tego po- » trzebuje tylko być niepodległą ; dziś nawet je mę- » czeństwem swém pełni ; więc jest, więc jest świętą » i nietykalną jak ono. Polska posłanictwem swém żyje; » Polskę na zewnątrz wyobraża dziś Emigracja, któ- » rą my składamy, my co żyjem Emigracją, jak » Emigracja Polską, jak Polska Ludzkością, jak Ludz- » kość postępem — to jest swém rozwijaniem się we- » dle prawa Bożego — to jest Bogiem Przeobrażenie » formy własnościowéj (nie zaś zniesienie własności) » jest jednym z czynów na drodze postępu ludzkości » do spełnienia przedstawionych, jest ku równości i » sprawiedliwości środkiem ; ale są środki naglejsze, » są cele wyższe, świętsze, a pomiędzy niémi Naród i » jego niepodległa, wolna działalność, na prawie bo- » żém, na zasadzie równości i wszechwładztwa oparta,

» bez której nie ma żadnego moralnego, na nagrodę » lub karę zasługującego czynu. » — Oto zasady dla których nie wahałem się formy poświęcać — oto me *zdrady* — oto pojęcia z któremi Lelewelowi godziło się bez zarumienienia przyznać się do spólności.

Lecz jest jedno jeszcze Lelewela pojęcie, które ja całkowicie podzielam, dla tego wytknąć tu muszę. Nieprawość śmiercią jest władzy; polityka na nieprawości oparta, nieprawych środków używająca, polską nie jest, i do udziału w rządzie emigracijnym dopuszczoną być nie powinna. Przed Emigracją oskarżony, ale w sumieniu mojém przekonany o frymarczenie swémi narodowo-religijnémi wyobrażeniami, o rozmyślne fałsze i pieniężne nieprawości, J. B. Ostrowski skalałaby swojém dotknięciem władzę emigracijną. Niechże się więc nie lęka bym zasiadł obok niego. Lelewel słusznie przewidział, co wyborce równie przewidzieć byli powinni. Szanując moralną komitetu powagę nie zasiądę w nim obok Ostrowskiego, chociażbym został wybranym.

Korzystając ze sposobności oświadczam, że jeżeliby ktokolwiek za pośrednictwem dzienników emigracijnych, lub innem, doniosł mi o jakie to oszustwo i krzywoprzysięstwo, kiedy i w jaki sposób *sądownie* mnie oskarżono, wdzięczny mu będę; sam bowiem o niczém podobném nie wiem, i nikogo znaleść dotąd nie mogłem, któryby mię o tém uwiadomić potrafił. Ani więc J. Lelewel wiedzieć o tém nie może, i za wiadomość której nie posiada, odpowiedzialności znosić nie powinien. « Urzędowne, sądowe zarzucanie mi oszustwa i » niepoliczonych moralnych przekroczeń, złożenie » dowodów i ogłoszenie ich drukiem, cały ów czyn » publiczny, zewnętrzny » który tak śmiało 47 półarkusz *N. P.* twierdzi, jest tylko jednem ze zwykłych *N. P.* fałszerstw, któremu ja kłamstwo zadaję.

Te moje uwagi zechciej, szanowny Wydawco, pod moją własną odpowiedzialnością ogłosić. Wypływają, one z mojego indywidualnego przekonania, i nikogo innego obowiązywać nie mogą.

Pozdrowienie i Braterstwo
Stanisław Worcell.

*Londyn, d.* 1 *Maja*, 1842.

---

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego uwiadomienia.

*Londyn*, 22 *Cambrigee street* 20 *Maja* 1842.

Czytałem artykuły w których *Nowa Polska* śmie fałsz zadawać twierdzeniom w piśmie J. B. Ostrowski i jego Przekonania, zawartym. Nie dla tego że imie moje zostało szarpane w piśmie, które sobie zamierzyło żadnego polskiego imienia czystém nie zostawić; ale dla tego że winienem świadectwo prawdzie, w rzeczy której najlepiej świadomy jestem, obowiązanym się czuję przed publicznością wystąpić, i wszelkie szczegóły powyższego pisma pod moją odpowiedzialnością poświadczyć. Sprawa sądowa która dziś toczy się, nie pozwala mi przytoczyć szczegółowe dowody, które sądownie składać zamierzam. Wyrok lub zaoczność mego przeciwnika, które same dostatecznémi będą dla przekonania publiczności o niesłuszności żądań P. Ostrowskiego, uwolnią mię od konieczności chwilowéj milczenia; a wtedy zdam przed publicznością emigracijną szczegółową sprawę z posiadanych przezemnie dowodów.

Walerjan Krasiński.

## PROTESTACJA AGEN.

Siedmiu członków Zjednoczenia z Agen, ogłosiło w przedostatnim numerze dziennika *Zjednoczenie*, protestację przeciwko wyborowi Odyneckiego i J.B.O.

Protestacja, i słusznie, gruntuje się na tém że Kommissja Korresp. w obliczaniu kompletu nie powinna z niego potrącać. 1e *Nieczynnych* bo tą drogą mogłaby potrącić tych wszystkich co nie wotują. 2e *Dobrowolnie* usuwających się od udziału w wyborach; to jest tych co kiedyś, przed dwoma laty, wydrukowali że nie chcą wotować, i których część znaczna od tego czasu wotuje.

Protestujący jeszcze utrzymują że Kommissja nie powinna potrącać przedstawionych do wykreślenia. Co do tego punktu nie jesteśmy ich zdania. Kategorja ta składa się: 1e Z tych co sami urzędownie żądają wykreślenia ich ze Zjednoczenia. 2e Z ludzi będących pod zarzutami kradzieży, i t. p. występków. Będący w którejkolwiek z tych dwóch kategorji, powinni być potrąceni czasowo od kompletu czynnego.

Lecz porównajmy wypadek podany przez Kommissją z wypadkiem obliczonym podług zdania protestujących lub zdania naszego. Wypadek ten legalnie, numerycznie nie ulegnie wielkiéj zmianie.

| *Według protestujących.* | | *Według nas.* | |
|---|---|---|---|
| Liczba ogólna | 2730 | Liczba ogólna | 2730 |
| Potrącić zmarłych 58, wykreślonych 2, razem | 60 | Potrącić zmarłych 58, wykreślonyh 4, razem | 100 |
| Liczba prawna | 2670 | Liczba prawna | 2630 |
| Dwie trzecie | 1781 | Dwie trzecie | 1753 |
| Większość dla kandydata | 891 | Większość dla kandydata | 877 |
| Odynecki miał | 1184 | Odynecki miał | 1184 |
| więcej nad potrzebę | 293 | więcej nad potrzebę | 307 |
| Ostrowski miał | 899 | Ostrowski miał | 899 |
| więcej nad potrzebę | 8 | więcej nad potrzebę | 22 |

W każdym więc przypadku Odynecki i Ostrowski są legalnie wybrani. Protestacja ważną jest tylko pod względem moralnej wartości wyboru drugiego; bo jeśli starania Białkowskiego i spółki dały — porównywając je z pierwszem obliczeniem — 9 głosów; a z drugiém 23 głosy — to wybór ten nie jest wypadkiem czynu niepodlegle dokonanego.

Protestacja jest ważną o ile dotycze się ob. Worcella; bo podług obliczenia protestujących do zamknięcia wotowania brakowało głosów 120 (liczba wotujących 1661) a ob. Worcellowi brakowało ich tylko 96. Podług naszego obliczenia brakowało wotujących 92, a ob. Worcelowi głosów 82. Zaś § 64 ustawy tak drapieżnie przez Kommissję bronionéj, zachwalanéj, a tak mało przez nią samą słuchanéj, mówi: « Na 2/3 części wtenczas *tylko* oczekiwać nie potrzeba, jeśli w nadesłanych głosach większość ogółu znajdzie się za *potrzebną liczbą* kandydatów. »

Lecz stało się inaczéj. Komm. czekała póki Ostrowski nie został wybrany, nie czekała choć Worcell mógł być jeszcze wybrany, i mogły być usunione wcześnie obawy w każdym razie zasługujące na uwagę, a wyłożone przez trzech członków Komitetu, w ich odezwie z 8o marca. Stało się. Dziś całe minione wybory przestały być urzędowym, skończonym czynem mogącym dać jakiekolwiek polityczne następstwa; są zaś tylko ważném początkowaniem, na którém gruntując się Zjednoczenie wyrzecze, czy powoływa trzech do władzy, lub nie przyjmuje ich ofiary. Ofiary, dziś może jedynego sposobu ratowania wieloletnich prac z toni w którą one Kommi. rzuciła.

Dla tego to, protestacja o któréj mówimy, szlachetna w swych pobudkach, jest przecież aktem wagi podrzędnéj, bądź uważając ja stósownie do numerów ustawa przepisanych, bądź stósownie do obecnego położenia

rzeczy. Dla tego to, nie ogłosiliśmy jéj w naszym dzienniku, gdy przed parą miesiącami nadesłaną nam była. Nie chcieliśmy bowiem bardziéj jeszcze wikłać i tak splątanego wątku działań Zjednocz. Protestacja raz ogłoszona, łatwo się domyślamy iż przyniesie Zjedno. jak zwykle długie, rozwlekłe a mętne rozumowania Kommissji, o odśrodkowym ruchu protestujących — o związku *a priori* i *a posteriori* ustawy z Kommissją i jéj obliczaniem — o możebnym manifeizmie gminy Hâvre drukującéj protestacja i t. d. i t. d.; wszystko kosztem czasu i funduszów Zjednoczenia, może celem odwrócenia jego uwagi od ważniejszego przedmiotu odezwy trzech — wszystko dla ćwiczenia się jednego człowieka w swarliwém piśmienictwie, czy dla wprawiania w cierpliwość ludzi czytających też wypracowania.

— Stan Emigracji w Anglji — podany przez ministerium panu Duncombe członkowi parlamentu, na jego żądanie.

Było na liście rządowéj wroku 1838/39, jak następuje.

| | | |
|---|---|---|
| Officerów | | 349 |
| Żołnierzy | | 239 |
| Kobiét | | 14 |
| Dzieci | | 25 |
| | Razem | 627 |
| Od tego czasu opuściło Anglją | 144 | |
| Za niemoralne prowadzenie się wykreślono z listy (*) | 7 | |
| W domu obłąkanych (Hewel Lunatic Asylum | 3 | |
| Zmarło | 19 | |
| Nie żądało wsparcia | 3 | — Razem 176 |
| | Pozostaje dziś | 451 |

(*) Pomiędzy wykreślonémi za niemoralne postępowanie, zaliczono *jednego* który za daleko mieszał się w sprawy domowe Anglji, czterech którzy, za fałszywémi paszportami chcieli opuścić kraj.

W powyższém wyrachowaniu, zamieszczono tych tylko, którym rząd udziela wsparcia; oprócz tego znajduje się około 50 na liście wspieranych czasowo przez Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski.

## ZMARLI.

Na dniu 25 kwietnia o godzinie 3ej zrana umarł w Londynie *Józef Łoziński*, po 18u godzinowéj chorobie którą doktorowie nazwali zapaleniem cholerycznem kiszek. *Józef Łoziński* rodem z Wołynia. Przed rewolucją urzędnik rossijski, na odgłos powstającéj Ojczyzny połączył się z braćmi, walczył w bitwie pod Boremlem w szeregach Krakussów gdzie został ranny. Po upadku rewolucji należał czynnie do wyprawy Zaliwskiego i przez lat 3 dzielił z nim ciężkie więzienie. Na tułactwie pełnił święcie opowiązki Emigranta Polaka i zyskał sobie miłość i szacunek spółbraci. W chwili ostatniéj skonu ubolewał że nie na polu bitwy, nie w Ojczyźnie, ale na obcéj ziemi umiera; wskazał na bust Henryka Dmochowskiego (przez tegoż wyrobiony z chleba w więzieniu austryackiém) jego towarzysza wyprawy i więzień, prosząc, aby go pożegnać jako przyjaciela i brata. Zwłoki jego zostały odprowadzone w towarzystwie licznego orszaku współ-wygnańców zamięszkujących Londyn, posługę religijną odprawił ksiądz Brzeziński, nad grobem przemówił jego współziemianin ob. Stanisław Worcel.

POLACY W VALENCE. (*Drôme*)

W nielicznym zakładzie naszym niepowetowaną ponieśliśmy stratę: ob. *Gliński Jgnacy*, były major wojsk polskich, kawaler krzyża wojskowego, człowiek najchlubniejszych przymiotów i zasługi, skończył swe życie dnia 6 kwietnia r. b. — zostawiwszy Matkę, Żonę, Córkę i otaczających go przyjaciół w nieutulonym smutku, którego opisać niepodobno. Zwłoki jego złożono na cmentarzu katolickim, z wszelkiemi należącémi umarłemu honorami; — znaczny oddział artylerji garnizującéj w Valence — liczny orszak officerów tegoż pułku i prawie wszyscy różnych broni officerowie w Valence i okolicy zamięszkali, urzędnicy sądowi i administracijni jakoteż wielu mięszkańców otaczało ten smutny konwoj, za którym w posępném milczeniu, pełni żalu i smutku za straconym i kochanym kollegą, 18u z tutejszego i z departamentu Ardèche postępowało Polaków. Trzy salwy z ręcznéj broni eskortującego oddziału, dodały smutnemu temu obchodowi uroczystości i powagi, które obojętnych nawet zainteressowały. Nad grodem przemówił w ojczystym języku ob. Wincenty Karpiński, towarzysz zmarłego w więzieniu austryackiém, i wielu przygodach w Emigracji.

*Jgnacy Gliński* urodził się w królestwie polskiém, w Województwie Podlaskiém, roku 1802, odebrał edukacją w Warszawie, w szkołach XX. Pijarów. — Wszedł do wojska w roku 1820$^{m}$, do pułku 1$^{o}$ ułanów, w roku 1824$^{m}$ mianowany został podporucznikiem w pułku 4$^{m}$ strzelców konnych — w roku 1830$^{m}$ porucznikiem w tymże pułku — a w czasie wojny o niepodległość służył w stopniu kapitana w dywizjonie karabinierów pod dowództwem jenerała Sznajde, i ozdobiony krzyżem złotym zasługi wojskowéj — mianowany majorem, przez jenerała Ramorino pod Brześciem Litewskim. Po wkroczeniu do Galicji z korpusem tegoż jenerała, dla słabości zdrowia i odniesionych ran, pozostał tamże. W roku 1834$^{m}$ z okazji partyzantki Zaliwskiego, uwięziony we Lwowie do roku 1839. Na kilka miesięcy przed odesłaniem go z granic Austrji, ożenił się, i z tego małżeństwa została córka w trzecim roku życia. Przybył do Francji w roku 1840$^{m}$, dokąd przywiozł już z sobą śmiertelną słabość, któréj uległ nakoniec.

## UWIADOMIENIA.

— *Skrzypczyński*, należący do byłéj legji zagranicznéj, raczy się zgłosić do *Mikułowskiego Tylusa*, mięszkającego w Orléans (Loiret) chez M$^{r}$ Jonse Banquier, po papiery wojskowe potrzebne mu do odebrania wypłacanych obecnie zaległości hiszpańskich.

— *Leonard Januszkiewicz* nie wiadomy z pobytu *Ludwikowi Jasińskiemu*, proszony jest od niego, aby mu raczył jak najśpiesznięj przesłać papiery wojskowe z legji zagranicznéj, ktore zachował razem ze swojémi. *Ludwik Jasiński* przebywa na teraz w *Port Ste Marie* (Lot-et-Garonne).

— *Gąsowski Alexander* raczy się zgłosić do *Szwejcara Jakóba*, mieszkającego w *Blois* (Loire-et-Cher) wymaga tego ważny i pilny interes.

— *Józef Kowalski* kapitan z kwatermistrzostwa zechce się zgłosić do redakcji *Orła Białego* w interesie własnym.

— Znajdują się do sprzedania, nowo wyszłe dzieła z podp rassy w Poznaniu.

— *Statut Litewski.*

— *Starożytności Polskich.* 1y i 2gi zeszyt.

— Wszelkie listy i żądania adressowane być winny *franco* à M$^{r}$ *Sarmata* rue *Ruisbroek* N° 56, à *Bruxelles.*

W DRUKARNI J.-H. BRIARD, W BRUXELLI, DNIA 31 MAJA, 1842 ROKU.